

PAN LAMPA

Malina Prześluga

POSTACI:

PAN LAMPA
PIESA

PANI STRASZYŃSKA
SIOSTRY GRYZIAK: ELA, HELA i MELA
PANI SŁOŃCE
PAŃSTWO BAŁAGAŃSCY (BAŁAGAŃSKI, BAŁAGAŃSKA z dzieckiem)
BABCIA DRAPCIA
WŚCIEKŁAK
PAN DOSŁOWNY
CIEMNOŚĆ

Sztuka dla małych dzieci i dużych dorosłych.

Wprowadzenie do świata - potrzebne realizatorom w zrozumieniu gdzie, z kim i dlaczego jesteśmy: Pan Lampa to przemiły staruszek, który od zwykłych przemyłych staruszków różni się tylko tym, że jego głowa świeci jak lampa. Z zupełnie niewiadomych powodów. Pewnego dnia, bardzo dawno temu, głowa Pana Lampy po prostu zaczęła świecić i już. Pan Lampa mieszka w dużym, starym, skrzypiącym i drewnianym domu zwanym Domczyskiem ze swoją wierną towarzyszką Piesą. Długo mieszkali sami, ale odkąd głowa Pana Lampy zaczęła świecić, do ich domu schodzą się dziwne stworzenia i postacie, które w normalnym świecie nie mogły znaleźć sobie miejsca. Zwykle są uprzejme i tylko czasami sprawiają kłopoty, dlatego Pan Lampa i Piesa nie mają nic przeciwko nowym lokatorom.

Wszystkie opowiadania można traktować jak osobne elementy jednej mozaiki. Można zmieniać ich kolejność, można coś wyciąć - oczywiście na własną odpowiedzialność, bo zostało to ułożone w takim porządku świadomie i z poczuciem dramaturgicznego ład. (Nie dotyczy to części 9 i 10, one powinny zostać, w dodatku w pierwotnej kolejności.) Ale nie lubię nikogo ograniczać, a forma tej sztuki pozwala na pewną dowolność.

1. PANI STRASZYŃSKA

PIESA

Panie Lampo, budź! ...Panie Lampo? Panie Lampo! No gdzie on się znowu podział...

Nie ma.

Ani tu...

Panie Lampo! Jak tak dalej będzie, będę musiała...

No dobrze. Trudno!

Gaszę światło.

Światło na chwilę gaśnie, ale głowa Pana Lampy świeci, już wiemy, gdzie on jest.

Panie Lampo. Ładnie to tak się chować przede mną?

PAN LAMPA

Nie chowałem się przed tobą, Pieso, tylko przed panią Straszyńską. Znowu zeszła ze strychu i straszy!

PIESA

Panie Lampo... Tyle lat tu mieszkamy, a pan wciąż boi się pani Straszyńskiej?

PAN LAMPA

Wcale się jej nie boję! Po prostu trochę się tu ostatnio szarogęsi.

PIESA

Szaro... gęsi...

PAN LAMPA

To znaczy, że się rządzi, Pieso. Wszystkim rozkazuje. Idzie tu!

Przychodzi pani Straszyńska

PANI STRASZYŃSKA

No coś takiego, kto tu poustawiał te krzesła? Mogłam się połamać i tyle byście mieli pożytku ze Straszyńskiej! Kto by wam parówki na śniadanie gotował, kto by wam śmieci pożerał, kto by wam komary wylapywał jęczorem, gdybym się o te krzesła połamała? Co? Kto to tak poustawiał?

PIESA

Pani, pani Straszyńska. Tydzień temu zrobiła nam pani przemeblowanie.

PANI STRASZYŃSKA

No coś takiego, kto by pomyślał!

PIESA

Potrzeba pani czegoś?

PANI STRASZYŃSKA

Tak. Gdzie jest Pan Lampa?

PAN LAMPA

T-tu jestem.

PANI STRASZYŃSKA

No coś takiego, toś się pan schował! Panie Lampa, mam problem.

PAN LAMPA

To już trzeci raz w tym tygodniu, pani Straszyńska.

PANI STRASZYŃSKA

Niech mi pan tu nie wylicza. Problem mam, straszyć mi się chce. Mocno.

PIESA

Mocno?

PANI STRASZYŃSKA

Mocno.

PAN LAMPA

Ale przecież pani wie, jakie są zasady w naszym Domczysku.

PANI STRASZYŃSKA

Wiem, panie Lampa, ale co poradzę. Tak mi się straszyć chce, że spać nie mogę. Już wszystkich ze strychu wystraszyłam, powylałam przez komin, warczałam do lustra, ale to nic nie daje, bo mi się chce dzieci straszyć!

PIESA

Pani Straszyńska, zasady Domczyska są proste. Chcemy tu mieszkać - nie straszymy dzieci. Chcemy straszyć - wyprowadzka.

PANI STRASZYŃSKA

Ale co ja poradzę! Panie Lampa, kochany, zmiłuj się pan. Tylko raz. Malutki. Jedno dziecko.

PAN LAMPA

Nie. Ale może pani postraszyć mnie.

PIESA

Panie Lampo...

PAN LAMPA

Spokojnie, Pieso, nic mi nie będzie.

PIESA

Wiem, ale zawsze po straszeniu ma pan w nocy koszmary...

PANI STRASZYŃSKA

Ja nie chcę straszyć pana! Chcę straszyć dzieci!

Piosenka

Straszyć dzieci muszę regularnie
Bo bez tego czuję się dość marnie
Straszyć muszę, co ja za to mogę
Kocham w dzieciach budzić trwogę

Zrobię sobie jedno małe "buu!"
Wykluczone! (*Piesa i Pan Lampa*)
Cichuteńko szepnę "u-u-u!"
Nie ma mowy! (*Piesa i Pan Lampa*)
Warrrrknę tylko może raz lub dwa
E-e! (*Piesa i Pan Lampa*)
Wrzasnę krótko maluteńkie "Łaa!"

PAN LAMPA

Pani Straszyńska, nie. Dzieci nie wolno straszyć.

PANI STRASZYŃSKA

Nawet tych niedobrych?

PAN LAMPA

Nie znam żadnych niedobrych dzieci.

PIESA

Nie ma niedobrych dzieci.

PANI STRASZYŃSKA

To co ja mam zrobić, panie Lampo? Nie wytrzymam, zaraz pęknę!

PAN LAMPA

Chciałbym pani pomóc...

PANI STRASZYŃSKA

Błagam!

PAN LAMPA

I chyba znam sposób.

PANI STRASZYŃSKA

Prędziutko!!!

PAN LAMPA

Pieso, mamy jeszcze śliwkowe powidła?

PIESA

Mamy. Przyniosę!

Piesa wychodzi.

PANI STRASZYŃSKA

Mam wystraszyć śliwkowe powidła?!

Piesa wraca z powidłami.

PAN LAMPA

Nie, pani Straszyńska. Ale proszę się częstować, pycha!

PIESA

Babcia Drapcia usmażyła. Mniam... Niech pani spróbuje, bo zaraz nie będzie!

PANI STRASZYŃSKA

Nie jadam owoców.

PAN LAMPA

No i już.

PIESA

Wylizane do czysta!

PAN LAMPA

A teraz niech pani weźmie ten słoik... nastraszy do środka ile się zmieści, a potem szybko zakręci, żeby nie uciekło.

PANI STRASZYŃSKA

Mam straszyć do słoika?!

PAN LAMPA

Oczywiście! Będzie na później! W takim słoiku straszenie może czekać całe lata. A jak kiedyś pojawi się jakieś dziecko, które będzie chciało się bać, damy mu ten słoik w prezencie.

PIESA

Co pani na to?

PANI STRASZYŃSKA

Wolałabym dziecko tu i teraz.

PAN LAMPA

Albo słoik albo figa z makiem.

PIESA

Figa... z makiem...

PAN LAMPA

To znaczy nic.

PANI STRASZYŃSKA

No coś takiego! Dobrze. Nastraszę ten słoik do pełna!

PIESA

Tylko proszę go mocno zakręcić!

Straszenie do słoika.

PAN LAMPA

I co? Jak się pani czuje?

PANI STRASZYŃSKA

Lepiej. A to tu w środku się nie zepsuje?

PAN LAMPA

Po otwarciu będzie świeżutkie, ma pani moje słowo!

PANI STRASZYŃSKA

Dziękuję, panie Lampa. Pan to zawsze wie, jak pomóc. Wracam na mój strych, nałapię much na kolację.

PIESA

Smacznego, pani Straszyńska.

Pani Straszyńska odchodzi.

PIESA

Świetny pomysł z tym słoikiem!

PAN LAMPA

Ach, bo widzisz, akurat miałem ochotę na śliwkowe powidła.

PIESA

Jak to się w naszym Domczysku wszystko dobrze składa...

2. SIOSTRY GRYZIAK

PIESA

Panie Lampo... Panie Lampo, budyń! Gdzie pan jest? Znowu, auć, się pan chowa?

PAN LAMPA

Nie, Pieso, leżałem i rozmyślałem.

PIESA

O, a o czym?

PAN LAMPA

O kolorach. Tyle ich dookoła, że nie sposób zliczyć! I wszystkie do siebie pasują, nawet jak się gryzą.

PIESA

Gryzą... no właśnie...

PAN LAMPA

Tyle kolorów dookoła... A jakby zgasić światło, to wszystkie znikają... Znikają, prawda?

PIESA

Tak, jak jest ciemno, auć, prawie wszystkie kolory uciekają i zostaje tylko jeden.

PAN LAMPA

A jaki?

PIESA

Czarny oczywiście.

PAN LAMPA

Już nie pamiętam jak wygląda świat, gdy jest ciemno... Ach! Mój budyń! Dziękuję, Pieso, jesteś cudowna.

PIESA

Proszę, auć, panie Lampo.

PAN LAMPA

Pieso, czy ty auciujesz?

PIESA

Auciuję.

PAN LAMPA

A co się stało?

PIESA

Wydaje mi się, że nasze Domczysko ma nowych lokatorów. Auć! Ajć! Ujć! Troje nowych lokatorów.

PAN LAMPA

Naprawdę? I ja ich nie zauważyłem! A to wstyd! Tak bez powitania! Gdzie oni są?

PIESA

Tu... Oooo, tu.... tuuuutaj.

PAN LAMPA

Dlaczego kręcisz się w kółko?

PIESA

Bo są w moim futerku.

PAN LAMPA

Ach, rozumiem! Poczekaj. Zatrzymaj się, Pieso! Usiądź. Zaraz... ich poszukamy...

PIESA

Byle szybko.

Pan Lampa wyciąga z futerka Piesy trzy małe siostry Gryziak.

PAN LAMPA

Dzień dobry! Kim jesteście?

ELA GRYZIAK

Pchła!

HELA GRYZIAK

To ona pchła!

MELA GRYZIAK

Ja nie pchłam!

ELA GRYZIAK

Pchłaś mnie!

MELA GRYZIAK

Sama się popchłaś!

HELA GRYZIAK *zauważając Pana Lampę.*
Dziewczyny...

Ela, Hela i Mela Gryziak dygają grzecznie, podnosząc rąbki sukienek.

GRYZIAKI

Dzieeeń-dooo-bryyy!

PAN LAMPA

Kim jesteście?

ELA GRYZIAK

Ela Gryziak.

HELA GRYZIAK

Hela Gryziak.

MELA GRYZIAK

Mela Gryziak.

PAN LAMPA

Bardzo mi miło! Jestem pan Lampa. A Piesę już znacie.

PIESA

Cześć.

PAN LAMPA

Najmocniej was przepraszam, że nie przywitałem was wcześniej... Przywitania robimy w Domczysku wspaniale, ale jakoś nieszczęśliwie przegapiliśmy wasze przybycie.

ELA GRYZIAK

Nic nie szkodzi!

HELA GRYZIAK

Wszyscy nas przegapiają!

MELA GRYZIAK

I bardzo dobrze!

ELA GRYZIAK

Nie lubimy być na widoku.

HELA GRYZIAK

Wolimy siedzieć schowane.

MELA GRYZIAK

I pożerać smutki.

PIESA

Pożerać smutki?

MELA GRYZIAK

Mniam.

HELA GRYZIAK

Pyszne smutki.

ELA GRYZIAK

Głodna jestem.

Piosenka

Jesteśmy siostrami
Co żywią się smutkami

Smutki dobre na surowo
Lub z polewą kakaową
Smutki mocno przyprawione
I na maśle usmażone
Smutki świeże i suszone
Łzami lekko posolone
A najlepsze w majonezie
Zajadamy ile wlezie

Siostry Gryziak wciąż na głodzie
Masz swój smutek? To się podziel!

MELA GRYZIAK

Wygryzłyśmy smutki z Piesy.

HELA GRYZIAK

Ale wciąż jesteśmy głodne!

ELA GRYZIAK

Pomożesz nam, panie Lampo?

PAN LAMPA

Pieso, naprawdę siostry Gryziak wygryzły z ciebie wszystkie smutki?

PIESA

Nie miałam ich za wiele.

ELA GRYZIAK

Właśnie!

HELA GRYZIAK

Tylko jeden!

MELA GRYZIAK

Nic a nic się nie najadłam!

ELA GRYZIAK

A pan ma jakieś smutki?

HELA GRYZIAK

Możemy sprawdzić?

MELA GRYZIAK

Na pewno pan ma!

PAN LAMPA

A, sprawdzajcie, co mi tam.

Siostry Gryziak sprawdzają, czy pan Lampa ma jakieś smutki.

MELA GRYZIAK

Mam jeden!

HELA GRYZIAK

I drugi!

ELA GRYZIAK

Mam trzeci!

HELA GRYZIAK

Daj trochę!

ELA GRYZIAK

Posuń się!

HELA GRYZIAK

Mela, a Ela mnie pchła!

ELA GRYZIAK

Sama się pchłaś!

HELA GRYZIAK

Pchła mnie!

ELA GRYZIAK

Nie pchłam.

MELA GRYZIAK

Dziewczyny...

PIESA

Panie Lampo?

PAN LAMPA

Ćśśś... Zasnęły.

PIESA

Jaka pan się czuje?

PAN LAMPA

A, wesolutko.

PIESA

Nie wiedziałam, że miał pan aż trzy smutki. To dużo.

PAN LAMPA

Miałem trzy smutki, ale mam sto radości, a to jeszcze więcej!

PIESA

Racja.

PAN LAMPA

A ty, Pieso, miałaś jeden smutek. Powiesz jaki?

PIESA

Że pan nie pamięta, jak wygląda świat, gdy jest ciemno.

PAN LAMPA

Na szczęście siostry Gryziak wygryzły nam smutki co do jednego!

PIESA

Dobrze mieć takie siostry w Domczysku.

PAN LAMPA

O ile będę chciały głodować w takim wesołym domu! Chodź, Pieso. Policzymy kolory na twoim futrze. Brązowy, kakaowy, orzechowy, czekoladowy, beżowy, kremowy, cynamonowy, kasztanowy...

3. PANI SŁOŃCE

PIESA

Panie Lampo, budyń! Panie Lampo, gdzie pan jest? Panie Lampo, co się dzieje? Dlaczego jest tak jasno?

PAN LAMPA *w okularach przeciwsłonecznych. Drugie podaje Piesie.*

Włóż je, Pieso i usiądź z nami. Mamy gościa.

PIESA

Czy to jest... Czy to... niemożliwe!

PAN LAMPA

Pieso, to jest pani Słońce. Pani Słońce - to moja kochana Piesa.

PIESA

Och, to naprawdę pani... TA pani Słońce?

PANI SŁOŃCE

To ja.

PIESA

Zawsze chciałam poznać panią bliżej! Ale... myślałam, że gdy będę bliżej pani, to spłonę.

PANI SŁOŃCE

Bzdury! Nawet nie chcę słuchać takich bzdur!

PIESA

Przepraszam...

PAN LAMPA

Pani Słońce chciałaby u nas zamieszkać.

PIESA

Ale... Zaraz... Słońce w Domczysku? A co będzie na dworze? Ciemność?!

PAN LAMPA

O tym właśnie rozmawialiśmy. Pani Słońce pragnie zostać w Domczysku, a ja grzecznie jej tłumaczę, że ludzie potrzebują jej na zewnątrz.

PANI SŁOŃCE

Nikt mnie tam nie potrzebuje, panie Lampo! Ludzie na mój widok odwracają oczy! Tylko pan patrzy prosto we mnie, tylko pan widzi mnie naprawdę! Pan mnie rozumie! Przecież pan też świeci...

PIESA

Ludzie nie mogą bez pani żyć! Jeśli pani tu zostanie, wszyscy umrą.

PANI SŁOŃCE

Ale ja jestem taka samotna...

Piosenka

Na niebie wiszę
Co słyszę? Ciszę.
Wiszę na niebie
Sama dla siebie

Sama wschodzę i zachodzę
Nikommu ze mną nie po drodze...

PIESA

Jak mi smutno...

PANI SŁOŃCE

Mogę u was zostać?

PAN LAMPA

Może pani, oczywiście. Tylko nie wiem, co na to pan Księżyc.

PANI SŁOŃCE

Kto?

PAN LAMPA

Pan Księżyc, nasz dobry znajomy. Widujemy go z Piesą regularnie.

PIESA

Jest bardzo miły. Lubimy do siebie wyć.

PAN LAMPA

Był tu parę godzin temu. Zaglądał przez okno.

PIESA

Szedł tą samą drogą, którą pani wędruje.

PANI SŁOŃCE

Tą samą drogą?

PAN LAMPA

Spaceruje nią codziennie. I świeci mocniej ode mnie.

PANI SŁOŃCE

Czy... on był sam?

PAN LAMPA

On zawsze wędruje sam.

PIESA

Powinna go pani poznać. Zaprzyjaźnilibyście się.

PANI SŁOŃCE

Pan Księżyc...

PAN LAMPA

Poszedł tamtędy.

PANI SŁOŃCE

Spróbuję go jeszcze złapać! Pan Księżyc. Dziękuję, panie Lampo! Pieso, biegnę!

PIESA

I proszę pamiętać, świat bez pani nie da rady! Niech pani dba o kwiaty, uśmiechy i piegi!

PANI SŁOŃCE

Dobrze! Do zobaczenia!

Pani Słońce poszła.

PIESA

Tak mi smutno...

PAN LAMPA

Dlaczego, Pieso?

PIESA

Bo ona go przecież nigdy nie dogoni.

PAN LAMPA

Ale teraz już wie, że tam jest.

PIESA

I to wystarczy?

PAN LAMPA

Chodź, pogramy w łapki.

4. BAŁAGAŃSCY

PIESA

Panie Lampo, budyń! A... co pan robi pod stołem?

PAN LAMPA

Bałaganię.

PIESA

Znowu? Przecież bałaganiliśmy wczoraj, przedwczoraj...

PAN LAMPA

Ale to nie wystarczy!

PIESA

No tak. Pomogę panu.

Bałaganią razem.

PAN LAMPA

Widziałaś Babcię Drapcię?

Piesa patrzy w górę, rozgląda się po suficie.

PIESA

Tam jest. Babciu!

Gdzieś z okolicy sufitu wynurza się głowa Babci Drapci, a po chwili cała Babcia Drapcia.

BABCIA DRAPCIA

Tak, Kociu?

PIESA

Jestem Piesa.

PAN LAMPA

Drapciu, czy bałaganiłaś już dzisiaj w kuchni?

BABCIA DRAPCIA

Oj, złociutki, od samego rana chodziłam po ścianach! Ile ja się narozlewałam, nawysypywałam, nabłociłam i nakurzyłam! Aż musiałam się po wszystkim wdrapać na samiutki sufit, żeby odpocząć.

PAN LAMPA

Dziękuję, Drapciu, jesteś nieoceniona.

BABCIA DRAPCIA

Dla ciebie wszystko, złociutki!

PAN LAMPA

Czyli co - całe Domczysko mamy w bałaganie, tak?

PIESA

Raczej tak.

PAN LAMPA

Miejmy nadzieję.

Wchodzą państwo Bałagańscy: Bałagańska, Bałagański i Bałaganiątko - niemowlę na rękach Bałagańskiej.

BAŁAGAŃSKI

Gość w dom, brud w dom!

PAN LAMPA

Bałagańscy! Jesteście! Jacy opaleni!

BAŁAGAŃSKA

Panie Lampa, było o-brzyd-li-wie! Wysypisko pierwsza klasa.

BAŁAGAŃSKI

Wypoczęliśmy jak nigdy!

BAŁAGAŃSKA

Ale jaki tu bałagan! Jak miło!

PIESA

Dla was wszystko...

PAN LAMPA

Może zaparzę kawy...

BAŁAGAŃSKI

A ma pan wodę po ścierce?

BAŁAGAŃSKA

Och tak, napiłabym się zimnej wody po ścierce!

PAN LAMPA

Robi się.

PIESA

Opowiadajcie, jak było!

BAŁAGAŃSKA

Och, paskudnie! Mały całymi dniami pływał w gnijących obierkach, a my, no cóż... leniuchowaliśmy sobie w kurzu, brudzie i odpadkach.

BAŁAGAŃSKI

Żyć nie umierać!

BAŁAGAŃSKA

No tak, ale już po urlopie...

PAN LAMPA

Woda po ścierce.

BAŁAGAŃSKA

Dziękuję. I czas wrócić do codziennych spraw...

BAŁAGAŃSKI

Do tego naszego zwykłego bałaganu.

BAŁAGAŃSKA

Wybaczcie, muszę do łazienki.

Wstaje i wychodzi. A Pan Lampa i Piesa patrzą na siebie ze zgrozą i mówią równocześnie:

PAN LAMPA i PIESA

Łazienka.

Słyszą wrzask Bałagańskiej. Po chwili wraca wzburzona.

BAŁAGAŃSKA

Tydzień nas nie było! Jeden tydzień! A wy co?! Skarbie, czy ty wiesz, w jakim stanie jest łazienka?! CZYSTA! WYSPRZĄTANA! Aż się... błyszczy!!!

BAŁAGAŃSKI

Wstyd, panie Lampa, jak tak można! Niech się pan wstydzi!

BAŁAGAŃSKA

Ja nie wierzę! Ja po prostu nie wierzę! Żeby w kilka dni do takiego stanu! Ani kurzu! Ani zacieków! Ani nawet jednego włosa w umywalce!!!

BAŁAGAŃSKI

Brawo, panie Lampa! Brawo!

BAŁAGAŃSKA

Wstyd!

Bałagańscy wychodzą.

PIESA

Co rok to samo.

PAN LAMPA

Po urlopie zawsze są tacy. Za kilka dni się przyzwyczają i jakoś to będzie.

PIESA

Przynajmniej tym razem nie obrzucili nas błotem!

PAN LAMPA

Babciu Drapciu? Zejdiesz na kawę?

BABCIA DRAPCIA

Bez dwóch zdań, złociutki. I nie przejmuj się Bałagańskimi, nie mieszkają tutaj sami. Wszystkim nam ma być dobrze, a ja w łazience lubię mieć wysprzątane po sufit.

5. WŚCIEKŁAK

PIESA

Panie Lampo, gdzie pan jest? Panie Lampo, budyń... się skończył.

PAN LAMPA

Słucham??

PIESA

Zjadł pan cały budyń, panie Lampo.

PAN LAMPA

Pokaż! Rzeczywiście! I co my teraz zrobimy?

PIESA

My? To pana budyń. Ja nie lubię budyniu.

PAN LAMPA

Moja droga Pieso... Dlaczego kłamiesz?

PIESA

Kłamię?

PAN LAMPA

Pożarłaś mój budyń i nic nie zostało!

PIESA

Ja??? To pan opycha się budyniem od rana do nocy, a ja potem muszę zmywać zeschnięte miseczki! Żeby pan chociaż zalał je wodą! Łatwiej by się myło! Ale nie, bo pan w ogóle o mnie nie myśli!

PAN LAMPA

Ja o tobie nie myślę? A kto wychodzi z tobą cztery razy dziennie na spacer, kto wstaje przed świtem, żeby jaśnie pani Piesa mogła pobiegać bez celu? Myślisz, że lubię te twoje głupie poranne spacery?

PIESA *(tak ją to oburzyło, że z wściekłości aż się zapowietrzyła)*

Moje... spacery... nie są... GŁUPIE! To pan jest głupi! Pan! Najgłupszy na świecie!

PAN LAMPA

A ty jesteś wredna!

PIESA

A pan jest leniwy!

PAN LAMPA

A ty wszędzie zostawiasz włosy!

PIESA

Te włosy to prezenty dla pana!

PAN LAMPA

Nie chcę takich prezentów!

PIESA

I dobrze!

PAN LAMPA

I dobrze!

Rozchodzą się wściekli w przeciwne strony. Zza fotela wylania się Wścieklak.

WŚCIEKŁAK

A nawet bardzo dobrze. Złość i wściekłość pierwszej klasy! A w dodatku bez powodu, taka jest

najlepsza. Znowu mi się udało...!

Piosenka, może być na punkową nutę.

Myślisz, że się nie wkurzasz!
Że ty się nie wkurzasz wcale!
Ale pojawia się Wściekłak!
I pięści zaciskasz w twarde spirale, twarde spirale!

Najpierw lubię cicho siedzieć, się rozgościć
I z ukrycia patrzeć na wasze ciepłko
Żeby nagle sypnąć w was piaskiem wściekłości
Gardła ścisnąć, oczy zasnuć złości mgiełką

Nie wiesz, że dzisiaj się wściekniesz!
Nie wiesz, że wściekniesz się wcale!
I wtedy do ciebie przychodzę!
I pięści zaciskasz w twarde spirale, twarde spirale!

PIESA

To ty!

WŚCIEKŁAK

Ja? Ja tu tylko cichutko siedziałem. Sami skoczyliście sobie do oczu.

PIESA

Panie Lampo, to Wściekłak!

PAN LAMPA

Nie słucham cię.

PIESA

Ale to on nas skłócił! Panie Lampo, no!

PAN LAMPA

A to paskuda! Wściekłaku, umawialiśmy się na jeden raz w miesiącu!

WŚCIEKŁAK

Nieprawda.

PAN LAMPA

Prawda!

WŚCIEKŁAK

Nieprawda!

PAN LAMPA

Och, ty okropny, złośliwy, perfidny, podły, szkaradny, nikczemny, podstępny, fałszywy, wredny, bezecny, szubrawy...

W trakcie listy epitetów Wściekłąk zaczyna rosnąć.

PIESA

Panie Lampo, on rośnie!

PAN LAMPA

...kłótniwy, paskudny, przebrzydły, wstrętny...

PIESA

Niech pan przestanie! Bo rozsadzi Domczysko!

PAN LAMPA

Co...?

WŚCIEKŁAK

Jeszcze!

PAN LAMPA

Jakiś ty wielki!

WŚCIEKŁAK

Jeszcze! Wrzeszcz! Obrażaj! Wściekaj się!

PAN LAMPA

Jaki ty wielki i potężny. I jaki masz głęboki głos. Piękny baryton.

WŚCIEKŁAK

C... Co...?

PAN LAMPA

Dobrze wyglądasz, Wściekłąku. I dobrze, że jesteś, bo lubię tak sobie na ciebie popatrzeć od czasu do czasu. Taki jesteś silny. Sprytny. Zdolny. Pomysłowy.

Wściekłąk zaczyna maleć.

WŚCIEKŁAK

Nie!

PAN LAMPA

Hardy. Zmysłny. Inteligentny.

WŚCIEKŁAK

Dość!

PAN LAMPA

Przenikliwy. Błyskotliwy. Dowcipny. Wszechstronny.

WŚCIEKŁAK

Błagam...

PIESA

Uroczy, śliczny i słodki.

Wściekłąk znów jest malutki. A nawet może i mniejszy niż na początku.

WŚCIEKŁAK *wściekły, piskliwie złorzeczący pod nosem*

Tym razem wygraliście. Ale to nie koniec. Ja tu jeszcze wrócę!

PAN LAMPA

Tak, tak, mój drogi, tego nie unikniemy. Dobrze się chociaż bawiłeś?

WŚCIEKŁAK

...Nieźle.

PAN LAMPA

Mógłbyś teraz wyskoczyć po budyń?

WŚCIEKŁAK

Po budyń?

PIESA

Skończył się.

WŚCIEKŁAK

Dobrze. Ale kupię sobie lizaka.

PAN LAMPA

Lizak jest świetny po kłótni. No, idź już.

Wściekłak pokornie wychodzi z portmonetką pana Lampy.

PIESA

Musimy bardziej uważać, panie Lampo. Tym razem prawie mu się udało.

PAN LAMPA

Bądźmy dla siebie dobrzy. Kocham cię, Pieso.

PIESA

Kocham pana, panie Lampo.

6. BABCIA DRAPCIA

PIESA

Panie Lampo, budyń! Panie Lampo, gdzie pan jest?

PAN LAMPA

Tutaj!

PIESA

Znowu się pan chowa? Nie widzę pana!

PAN LAMPA

Tu, u góry!

Pan Lampa zwisa z sufitu do góry nogami, jak lampa.

PIESA

Czemu pan wisi na suficie? Niech się pan nie wygłupia, budyń stygnie.

PAN LAMPA

Kiedy ja jestem w odwiedzinach u Babci Drapci. Czytamy sobie gazety.

BABCIA DRAPCIA

Dzień dobry, Kociu!

PIESA

Jestem Piesa. No dobrze, trudno, zje pan na zimno.

PAN LAMPA

A wiesz, Pieso, że do góry nogami trochę przypominasz Kocię? W ogóle stąd wszystko wygląda zupełnie inaczej... Powinniśmy więcej czasu spędzać na suficie.

PIESA

To nie dla mnie.

PAN LAMPA

Gdy patrzy się na świat do góry nogami, wydaje się o wiele ciekawszy. Teraz rozumiem, czemu Babcia Drapcia tak to lubi!

BABCIA DRAPCIA

Gdybym nie spędzała życia do góry nogami, dawno bym zwariowała, złociutki! Od kiedy zostałam Babcią Drapcią, świat ponownie nabrał sensu.

PIESA

To ty nie od zawsze jesteś Babcią Drapcią?!

BABCIA DRAPCIA

A skądże, rybeńko! Bardzo długo byłam zwykłą babcią, bujałam się w fotelu, robiłam na drutach i czytałam wnusiom bajki. I było mi dobrze! Dopóki moje życie nie stanęło na głowie.

PIESA

A co się stało?

BABCIA DRAPCIA

Odszedł ode mnie mąż.

PIESA

Dokąd?

BABCIA DRAPCIA

A kto to wie! Może jakiś inny świat odnalazł, a może nigdzie go nie ma! Ale odkąd zniknął, nie umiałam sobie znaleźć miejsca. Czy siedziałam, czy leżałam, wszędzie było niewygodnie. Spać nie mogłam, jedzenie nie smakowało, wszystko dookoła zrobiło się nudne i szare. Już myślałam, że też odejdę, pójdę za mężusem i może go dogonię... Ale wnusia pokazała mi w telewizorze jogę.

PIESA

Wiem! To taka gimnastyka ducha i ciała!

BABCIA DRAPCIA

Ducha i ciała, złociutka! No i ja zaczęłam sobie ćwiczyć tę jogę, bo z nudów to wszystkiego próbowałam. Raz stanęłam w tej jodze na głowie. I tak mi się spodobało, że już tak zostałam! Ale głowę miałam na podłodze, a z podłogi to mało świata widać. No to ja rach ciach wdrapałam się na sufit i odtąd wszędzie się wdrapuję, taka ze mnie Babcia Drapcia!

PIESA

I zamieszkałaś z nami?

BABCIA DRAPCIA

Oj, rybeńko, nie od razu! Z początku żyłam jak dawniej, tylko do góry nogami i raczej na suficie. Chodziłam do warzywniaczka i po bułeczki, w kościółku byłam co niedziela, wnusie na plac zabaw zabierałam. I wszystko do góry nogami wydawało się nowe i nieznane, nic nie kojarzyło mi się z mężusem. Tylko ludziom nie podobała się taka babcia, co po sufitach gania... Nie chcieli u siebie takiej Babci Drapci, co stoi na głowie, więc teraz wy macie Babcię Drapcię w Domczysku!

PIESA

I za nic Babci nie oddamy. Prawda, panie Lampo? Panie Lampo, pan śpi?!

BABCIA DRAPCIA

Daj spokój, Kociu. Już tysiąc razy opowiadałam mu tę historię. Niech śpi. My, starzy, potrzebujemy wielu dobrych snów. *(ziewa)* Dobrych snów... panie Lampo... *(zasypia)*.

PIESA

Dobrych snów, kochani.

7. PAN DOSŁOWNY

PIESA

Panie Lampo, gdzie pan... Ojej. Jest pan!!

PAN LAMPA

Budyń?

PIESA

Budyń.

PAN LAMPA

Mmm... Palce lizać.

Pojawia się pan Dosłowny, który zaczyna lizać sobie palce.

PIESA

Panie Lampo... W drzwiach stoi jakiś dziwny ktoś...

PAN LAMPA

O, nie znacie się jeszcze? To pan Dosłowny, zamieszkał z nami przedwczoraj.

PIESA

On... liże sobie palce...

PAN LAMPA

Tak. Panie Dosłowny, zapraszam do nas, zamienimy słówko.

PAN DOSŁOWNY

A jakie na jakie?

PAN LAMPA

Jakie pan chce. To pan ma słowa w małym palcu.

Pan Dosłowny ogląda sobie mały palec. Pan Lampa chichocze.

PAN DOSŁOWNY

Nic w nim nie mam...

PAN LAMPA

Przecież zjadł pan na tym zęby!

Pan Dosłowny sprawdza zęby.

PAN LAMPA

A może rzucił pan słowa na wiatr?

Pan Dosłowny sprawdza, czy na wietrze nie ma jego słów.

PAN LAMPA

No dobrze już, dobrze. Pan tu sobie łamie głowę, a ja żartuję!

PAN DOSŁOWNY

Jak pan chce.

Pan dosłowny zaczyna sobie łamać głowę.

PIESA

Co on robi?

PAN LAMPA

Łamie sobie głowę!

Pan Lampa chichocze, Piesa cmoka z niezadowoleniem.

PIESA

No wie pan co, boki zrywać...

PAN DOSŁOWNY

Tak jest.

Pan Dosłowny zaczyna zrywać sobie boki.

PIESA

Proszę przestać!

PAN LAMPA *wciąż chichocząc*

Tak, nie łam się pan i bierz nogi za pas!

PAN DOSŁOWNY

Już się robi.

Pan Dosłowny przestaje się łamać i bierze za pas nogi.

PIESA

Ręce opadają.

Panu Dosłownemu opadają ręce.

PAN LAMPA

Ależ. Można pęknąć ze śmiechu!

PAN DOSŁOWNY

Można? Wspaniale!

Pan Dosłowny zaczyna się śmiać, chcąc pęknąć.

PIESA

Nie! Dość!

Pan Dosłowny przestaje.

PAN LAMPA

Panie Dosłowny, Piesa zaraz wyjdzie z siebie, niech pan lepiej popuści języka i powie jej prosto w oczy coś o sobie. Zamieniamy się w słuch.

PAN DOSŁOWNY *(po uprzednim popuszczeniu języka i upewnieniu się, że reszta zamieniła się w słuch, śpiewa Piesie prosto w oczy).*

Mówili w domu: buzia na kłódkę, więc ja tę kłódkę przymocowałem
Mówili w szkole, bym ruszył głową, więc ja tą głową ciągle ruszałem
Mówiła mama: rzuć na to okiem, więc ja tym okiem na to rzucałem
I żebym liczył się ze słowami, więc gdy mówiłem, słowa zliczałem
Mówiła żona: przychyl mi nieba, więc ja do nieba się wdrapywałem
Potem mówiła, że da mi kosza... Lecz do tej pory go nie dostałem.

Robić to, co każą bardzo się starałem
Plułem sobie w brodę i do serca brałem
Rzucałem się w oczy, do gardeł skakałem
Włosy z głowy rwałem, z góry dziękowałem...

Aż powiedzieli mi: weź się
Aż powiedzieli mi: odejdz
Więc wziąłem się i odszedłem
Bo tam być sobą nie mogę.

PAN LAMPA

U nas może pan być w pełni sobą. I tak mamy tu wszyscy nierówno pod sufitem i choćby wyszedł pan ze skóry i wyrócił dom do góry nogami, tu jest pana miejsce. Ma pan moje słowo. Proszę, oto ono.

PAN DOSŁOWNY

Dziękuję. Aż serce rośnie. Będę was nosił na rękach!

PAN LAMPA

Będzie nam tu dobrze, dam sobie za to rękę uciąć.

PAN DOSŁOWNY

Proszę bardzo.

Pan Dosłowny zabiera się do ucinania ręki.

PIESA

Nie!

PAN DOSŁOWNY *natychmiast przestaje.*

Nie. Oczywiście. Chcecie pobyc sami! Nie przeszkadzam, dam nogę i rozplwam się w powietrzu!

Jak powiedział, tak zrobił.

PIESA

Pan to ma poczucie humoru... Od teraz musimy bardzo uważać na to, co mówimy.

PAN LAMPA

Zawsze powinniśmy uważać na to, co mówimy, moja Pieso.

8. KAWAŁEK DNIA

PIESA

Panie Lampo?! Panie Lampo!!!

PAN LAMPA

Tutaj jestem. Co się stało?!

PIESA z *ogromną skruchą i przerażeniem*.

Panie Lampo... Ja... Ja... zrobiłam coś strasznego... Ziewałam i ziewałam, aż ziewnęłam tak długo i szeroko, że połknęłam kawałek dnia! Sprawdzalam wszędzie, nie ma go!

PAN LAMPA

Och, Pieso...

PIESA

Przepadł, panie Lampo! Taki piękny kawałek dnia, już nigdy go nie zobaczymy! Co ja narobiłam?!!

PAN LAMPA

Rzeczywiście szkoda. Kawałek dnia to wielka rzecz i niedobrze go ot tak połknąć.

PIESA

Wiem! Tak mi przykro! Tak mi go żal!

PAN LAMPA

A jaki to był konkretnie kawałek dnia?

PIESA

Ten z bieganiem po dworze i rozmową z panem przy herbacie! Najlepszy!

PAN LAMPA

Szkoda, wielka szkoda... Ale spróbujemy go odzyskać. Kto wie, może się uda?

PIESA

Naprawdę?! Dziękuję, panie Lampo!

PAN LAMPA

Daj, zajrzę ci do pyska. Powiedz aaa.

PIESA

Aaaaaaa...

PAN LAMPA

Coś tam widzę...

PIESA

Jecht?

PAN LAMPA

Nie wiem... zasłaniają mi parówki.

PIESA

Phohę sphawdziś głęgiej.

PAN LAMPA

Nie. Tak nie da rady. Ale, hmmm... Kto wie, może uda nam się go odtworzyć? Poskładać z kawałków cudzych dni... Zwołaj wszystkich, Pieso.

PIESA

Wszystkich?!

PAN LAMPA

Utracony kawałek dnia to poważna sprawa.

Piesa wybiega. Pan Lampa poprawia wygląd, przygląda włosy, prostuje muszkę, golf, czy jak go tam widzicie. Po chwili pojawiają się wszyscy. Jeśli sprawi to kłopot obsadowy, mogą pojawiać się po kolei albo wychylać wybiórczo.

PAN LAMPA

Kochani. Stała się rzecz straszna. Pani Straszyńska, niech się pani łaskawie przestanie szczerzyć. Dziękuję. Piesa ziewała i ziewała, aż ziewnęła tak długo i szeroko, że połknęła piękny kawałek dnia. Możemy go odzyskać tylko z waszą pomocą. Będę od was, przyjaciele, potrzebował po małym kawałku waszych dni. Spróbujemy to później jakoś wymieszać, posklejać i być może nasza droga Piesa odzyska to, co straciła. Czy zechcecie podzielić się z nią okruchami swoich dni?

PANI STRASZYŃSKA

No coś takiego...

BABCIA DRAPCIA

Jasne, złociutki, co tylko chcesz!

ELA, HELA, MELA GRYZIAK

A pewnie! Tylko nasze to są taaaakie drobinki!

BAŁAGAŃSKA

Dla kudłatej wszystko.

PAN DOSŁOWNY

Wszystko, bez dwóch zdań. Dwa zdania zachowam dla siebie.

PANI STRASZYŃSKA

Niech będzie.

PAN LAMPA

Wściekłak?

WŚCIEKŁAK

Eeee.... Nie chcecie mojego kawalka.

PAN LAMPA

Chcemy wszystkie!

PIESA

Dziękuję...

PAN LAMPA

To co, kto pierwszy? Siostrzyczki?

ELA

Ja dam taki, co opalałam buźkę i mi piegi wylazły.

HELA

Ja też taki dam!

MELA

Ja też!

PAN LAMPA

Cudnie!

BABCIA DRAPCIA

Mój, kochanie, będzie pełen racuchów z jabłkami i wspomnienia pierwszych miłości.

PIESA

Dziękuję...

BAŁAGAŃSKI

Masz tu.

PIESA

Co to?

BAŁAGAŃSKI

Kupa... kłaków. Z żoną zbieraliśmy spod szafy.

BAŁAGAŃSKA

Same dorodne sztuki!

PAN LAMPA

Dzięki, przyjaciele.

PAN DOSŁOWNY

Ja dam rzadką chwilę, w której wszystko gra. Posłuchajcie tylko...

Śluchają, jak wszystko gra.

PIESA

Pięknie...

PANI STRASZYŃSKA

Tu masz, Piesko, kawałek z moim porannym targaniem włosów i brudzeniem zębów. Innego nie oddam.

PAN LAMPA

Wściekłaku?

WŚCIEKŁAK

Nie wiem, jaki dać.

PIESA

Daj jaki chcesz. Brakuje tak niewiele...

WŚCIEKŁAK

Dobra. Masz ten. Tylko ostrożnie, może ugryźć.

Piesa i kawałek dnia Wścieklaka mogą przez chwilę warczeć na siebie...

PAN LAMPA

Ja go wezmę. A ode mnie, dostaniesz moment, w którym dzisiaj jadłem budyń.

WIĘKSZOŚĆ dowolne odgłosy niedowierzania, na przykład:

Nie!

PIESA *wzruszona*

Nie wiem, jak wam dziękować.

Pan Lampa składa wszystkie kawałeczki w jeden. Reszta patrzy w napięciu i skupieniu.

HELA GRYZIAK *szeptem*

...I co...?

PAN LAMPA

Brakuje maleńkiego kawałeczka...

Wszyscy załamani.

Przepraszam, Pieso. Myślałem, że się uda.

Smutna chwila ciszy. Nagle, przez okno wpada promień słońca.

PANI SŁOŃCE

Listki na bzie połyskują rosą. Odbija się w nich cały świat. Trwa to ledwo chwilę. Ale może wystarczy...

PIESA

Pani Słońce! Dziękuję!

PANI SŁOŃCE

To ja wam dziękuję.

Kawałki dnia składają się wreszcie w całość. Piesa odzyskuje utracony kawałek dnia. dużo ciekawszy i piękniejszy niż ten połknięty.

PIESA

Jaki piękny! Jest piękny! Chciałabym się nim z wami podzielić! Spędźmy ten kawałek dnia razem, proszę!

PAN LAMPA

Prędziutko, chodźmy na dwór, póki słońce jest z nami!

Wszyscy uradowani, jak jedna wielka, pokręcona rodzina, wychodzą.

9. CIEMNOŚĆ

CIEMNOŚĆ *łagodnie*

Panie Lampo... Panie Lampo, gdzie pan jest... Panie Lampo...

PAN LAMPA

Kim jesteś?

CIEMNOŚĆ *łagodnie. Jest łagodna cały czas.*

Nie poznaje mnie pan... Tyle się nie widzieliśmy...

PAN LAMPA

Pamiętam cię. Brakowało mi ciebie, Ciemności.

CIEMNOŚĆ

Mnie też pana brakowało. Ale jestem. Na razie na chwilę... Chociaż... Tak. Zbliżam się. Chciałabym pana przytulić.

PAN LAMPA

Zgasnę?

CIEMNOŚĆ

Boi się pan?

PAN LAMPA

Nie.

CIEMNOŚĆ

To dobrze. Nie trzeba się bać. Ciemność i światło to dwie strony tego samego życia. Gonią się, jak

Słońce goni Księżyc. Ale, inaczej niż one, w końcu się spotykają.

PAN LAMPA

I co wtedy?

CIEMNOŚĆ

Wtedy wszystko jest tak jak trzeba. Tak jak musi być.

PAN LAMPA

Kiedy moja ciemność dogoni światło?

CIEMNOŚĆ

Jeszcze trochę... Już niedaleko. Ale ma pan jeszcze czas. Przyszłam tylko o sobie przypomnieć.

Ciemność głaszcze go po głowie.

PAN LAMPA

Dziękuję.

CIEMNOŚĆ

Proszę nie dziękować. Proszę świecić jak najjaśniej.

Przyniosłam panu budyń. Mam nadzieję, że będzie smakował.

Do zobaczenia, panie Lampo...

PAN LAMPA

Do zobaczenia, Ciemności. Do zobaczenia.

10. PIESA

PIESA

Panie Lampo? Panie Lampo, gdzie pan jest?

PAN LAMPA

Tutaj, kochana. Siedzę w fotelu.

PIESA

Nie zauważyłam pana... Wszystko w porządku?

PAN LAMPA

Oczywiście!

PIESA

Dlaczego pana nie zauważyłam? Czy pan... Pan słabiej świeci! Pan gaśnie!

PAN LAMPA

Spokojnie, Pieso.

PIESA

Pan nie może, pan nie może zgasnąć! A ja, a Domczysko, wszyscy, pan, my razem!

PAN LAMPA

Pieso, dość. Ja się nigdzie nie wybieram.

PIESA

Ale, ale...

PAN LAMPA

To tylko światło. Nic takiego. Nic się nie zmienia.

PIESA

Będzie ciemno!

PAN LAMPA

Myślisz, że nie odnajdziemy się wszyscy w ciemnościach?

PIESA

Myślę... że się odnajdziemy.

PAN LAMPA

Widzisz? Nic się nie zmienia. Uśmiechnij się i przynieś mi mój budyń.

PIESA

Kocham pana, panie Lampo.

PSTRYK